

opusdei.org

"Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz"

Wejście na drogi kontemplacji oznacza uświadomienie sobie, że potrzebujemy Boga, że musimy się z Nim «zмагаć». I prosić Go wciąż na nowo o Jego błogosławieństwo: Nie puszczę Cię, dopóki mi nie pobłogosławisz.

10-08-2024

Pewnej bożonarodzeniowej nocy,
odprawiając Mszę Świętą i trzymając

w dłoniach Najświętszą Hostię, święty Jan Maria Vianney był poruszony. Uśmiechał się, płakał, przedłużał te chwile, nie odrywając wzroku od Jezusa. «Zdawało się, że do niego przemawia; potem znów pojawiły się łzy i uśmiech" — mówi brat Atanasio, który przyglądał mu się uważnie. Pod koniec uroczystości zapytał go, co wydarzyło się w tamtych chwilach. Proboszcz z Ars odpowiedział po prostu: "Dziwny pomysł przyszedł mi do głowy. Powiedziałem do naszego Pana: 'Gdybym wiedział, że będę miał nieszczęście nie widzieć Cię przez całą wieczność, teraz, kiedy mam Cię w swoich rękach, nie pozwoliłbym Ci odejść'»». ^[1]

„Znalazłam umiłowanego mej duszy, pochwyciłam go i nie puszcę”, jak mówi małżonka w *Pieśni nad Pieśniami* (Pnp 3, 4). Są one echem próśb Jakuba skierowanych do nieznanomego, z którym walczył

przez całą noc, gdy przygotowywał się do spotkania ze swoim bratem Ezawem. „Gdy zaś wrócił i został sam jeden, ktoś zmagił się z nim aż do wschodu jutrzeńki, a widząc, że nie może go pokonać, dotknął jego stawu biodrowego i wywichnął Jakubowi ten staw podczas zmagania się z nim. A wreszcie rzekł: «Puść mnie, bo już wschodzi zorza!» Jakub odpowiedział: «Nie puszcę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!» Wtedy [tamten] go zapytał: «Jakie masz imię?» On zaś rzekł: «Jakub». Powiedział: «Odtąd nie będziesz się zwał Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi, i zwyciężyłeś». Potem Jakub rzekł: «Powiedz mi, proszę, jakie jest Twoje imię?» Ale on odpowiedział: «Czemu pytasz mnie o imię?» - i pobłogosławił go na owym miejscu. Jakub dał temu miejscu nazwę Penuel, mówiąc: «Mimo że widziałem Boga twarzą w twarz, jednak ocalałem me życie». Słońce już wschodziło, gdy Jakub przechodził

przez Penuel, utykając na nogę” (Rdz 32, 25-32).

Powiedz coś, Jezu, powiedz coś

Za każdym razem, gdy próbujemy się skupić, aby się modlić, a w szczególności modlitwą kontemplacyjną, wchodzimy w rodzaj walki: «symboliczna walka twarzą w twarz nie z wrogiem Bogiem, przeciwnikiem, ale z Panem, który błogosławi i który zawsze pozostaje tajemniczy, który wydaje się nieosiągalny. Dlatego święty autor używa symbolu walki, który oznacza siłę ducha, wytrwałość, nieustępliwość w osiągnięciu tego, czego się pragnie»^[2]. Modlitwa kontemplacyjna jest «*spojrzeniem wiary utkwionym w Jezusa Chrystusa*»^[3]; spojrzeniem, które szuka Go i nie przestaje tego czynić, nie odpuszcza, dopóki On nam nie pobłogosławi, to znaczy, dopóki nie

oświeci światłem swego spojrzenia
«oczami naszych serc».^[4]

Czego szukamy w jego spojrzeniu?
Rysów jego twarzy, jego uczuć, jego
spokoju, ognia w jego sercu. A jeśli w
tych pogodnych chwilach nie
doświadczymy spotkania, za którym
tęsknimy, jesteśmy gotowi wytrwać,
aż do niego dojdzie. „Nie
kontemplujemy wtedy, kiedy mamy
czas: znajdujemy czas, by być dla
Pana, z silnym postanowieniem, aby
Mu go później nie odbierać”^[5].

Kontemplacja jest «*darem*, łaską: nie
można przyjąć jej inaczej jak tylko w
pokorze i ubóstwie»^[6]. Właśnie
dlatego Bóg potrzebuje naszej
wytrwałości; On potrzebuje, abyśmy
Mu powiedzieli: oto mam Ciebie i oto
jestem... Nie ruszam się, nigdzie nie
idę. «Powiedz coś, Jezu, powiedz
coś», jak niekiedy powtarzał święty
Josemaría w swojej modlitwie^[7].

Personalizacja

Tajemnicza postać, która walczyła z Jakubem, nie została wezwana.

Wystąpiła z własnej inicjatywy. I tak jest i teraz: to Bóg wychodzi nam na spotkanie, ponieważ «Bóg pragnie, abyśmy Go pragnęli».^[8] Jest to zaskakujące, ale pragnienie «pochodzi z głębokości Boga»^[9]: jest tak wielkie i tajemnicze jak miłość, która doprowadziła Go do stworzenia każdego z nas.

Z naszej strony musimy po prostu stanąć przed nim. Miejscem spotkania jest nie tylko sfera uczuć, wyobraźni czy rozumu, ale także serce, „głębia naszych wewnętrznych dążeń”^[10]. Chodzi o to, aby *być* tam, trwać w Jego obecności, trwać w Jego miłości (por. J 15, 9). Nie podejmujemy prostego działania psychologicznego, ani zwykłego wysiłku koncentracji, aby osiągnąć mentalną pustkę: nie zmagamy się z powietrzem... Nasza kontemplacja jest określona przez strukturę wiary

chrześcijańskiej: jest «osobistym, wewnętrznym i głębokim dialogiem między człowiekiem a Bogiem»^[11].

Nie zamierzamy walczyć z nieproszonymi gośćmi, którzy pojawiają się dokładnie w tym momencie. Zamiast próbować ich przegonić, najlepszą metodą jest po prostu ich zignorować. Sam na sam z Chrystusem, zdając sobie sprawę, że jest On w pełni zwrócony ku mnie i zaprasza mnie, abym również stał się w pełni dostępny dla Niego. Dla naszego Oponenta nie ma zmarnowanych chwil; nie odrywa od nas wzroku nawet na moment. Możemy owszem odwrócić się, zawrócić i zostawić go tak stojącego. Ale stracilibyśmy jego błogosławieństwo.

Jakub nie odrywa wzroku od Tego, z którym walczy. Musi pozostać uważny, nie tracąc kontaktu wzrokowego, nie zmieniając

ukierunkowania swojego serca. Patrzenie na ekran telefonu? Nie; to odcięłoby zakres wewnętrznego kontaktu. Rozproszenia dotyczące wszelkiego rodzaju kwestii organizacyjnych lub ciekawość tego, co dzieje się wokół nas? Nie. Również myśli skupione na sprostaniu czemuś lub dorównywaniu komuś, co może być subtelnym zwrotem ku nam samym. Całe nasze życie skupia się na kimś, na „Osobie Jezusa Chrystusa, którego pragniemy poznać, być z Nim w osobistej relacji oraz kochać”. I umieszczenie Go «w centrum naszego życia oznacza zagłębić się bardziej w modlitwę kontemplacyjną»^[12]. Wyzwanie jest radykalne i staje się coraz bardziej wszechogarniające. Bóg błogosławi tym, którzy walczą o dar kontemplacji, przedsmak daru życia wiecznego, którym już zaczynamy się delectować. «Nasza modlitwa, początkowo dziecięco naiwna, płynie teraz szerokim, spokojnym, pewnym

nurtem, podążając śladem przyjaźni z Tym, który powiedział: *Ja jestem drogą*»^[13].

„Kontemplacja szuka Tego, "którego miłuje dusza moja" (Pnp 1, 7), to znaczy Jezusa”^[14]. Kogoś takiego jak ja, którego mogę traktować na swoim poziomie, ponieważ On sam nazwał mnie przyjacielem (por. J 15, 15). Modlitwa kontemplacyjna nie będzie taka tak długo, jak długo nie będzie w niej personalizacji. „By zbliżyć się do Boga, musimy obrać właściwą drogę, a jest nią Najświętsze Człowieczeństwo Chrystusa”^[15]. Jezus jest mostem, który poprzez to, co cielesne, prowadzi nas do tego, co boskie. Ta "walka" wręcz polega na spotkaniu spojrzeń, uśmiechów, twarzy, a przede wszystkim serc. Chodzi o to, by przyswoić sobie uczucia serca Jezusa, poznać «wewnętrzne poznanie Pana», aby Go bardziej kochać i iść za Nim»^[16].
Co on dzisiaj do mnie czuje? Czy

odnajduję harmonię, zgodę? Czy dostrzegam i przyjmuję czyjeś radości i smutki?

W ciemnościach i w próbach

Batalia rozgrywa się w nocy. Jest to noc, w której porusza się i działa wiara: nie mamy innego pośrednictwa dla spotkania twarzą w twarz. Nasze poszukiwania odbywają się w ciemności, «w czystej wierze, w tej wierze, która sprawia nasze narodzenie z Niego i życie w Nim».^[17] To ani uczucie - jeśli przychodzi, to dobrze; jeśli odchodzi, to dobrze - ani czysty rozum, ponieważ nie uprawiamy akrobatyki umysłowej. To, co rozpaliliśmy, to wiara w żywą osobę, która pragnie spotkania. W wierze nie mamy ani natychmiastowości zmysłów, ani jasności sylogizmów; chodzimy w półmroku, aż nadejdzie moment wizji. Ale ciemność wiary pozwala nam widzieć dalej. W dzień nasz

wzrok sięga kilkudziesięciu kilometrów: zatrzymuje się na błękie atmosfery. Ale w nocy widzimy gwiazdy oddalone o miliony lat świetlnych. Wiara odkrywa przed nami nowe światy.

Kontemplacyjna batalia to także stawianie czoła zniechęceniu, oschłości, znużeniu wiarą, a nawet smutkowi wynikającemu z tego, że nie oddajemy się całkowicie Panu, ponieważ mamy tak wiele dóbr (por. Mk 10, 22); lub wewnętrznemu buntowi przeciwko Bożej logice, która czasami wydaje się tak różna od naszej własnej; lub sugestii, że to nie dla nas, że nie mamy takiej wrażliwości... Czy nie jestem w świecie fantazji? Dokąd zmierzamy? Czy nie jest to zbyt mistyczne podejście? W tym momencie Jakub mógł przestać walczyć. W rzeczywistości, czy nie miał wahań podczas walki? Z pewnością tak, ale kontynuował. Musimy iść naprzód z

determinacją i duszą dziecka, wiedząc, że kroczymy ścieżką miłości, że jest to ścieżka zaufania i wyrzeczenia.

Jeśli modlitwa medytacyjna dotyczy środków, kontemplacja dotyczy końca. Jesteśmy z tym, z którym chcieliśmy być. Nie zastanawiamy się teraz nad cnotami, celami, zmaganiem... Tym wszystkim zajmujemy się w czasie medytacji. Nasz czas, *pustkę* naszego czasu, wypełnia teraz tylko Jego obecność. Rozpalamy tęsknotę, wizję, pragnienie nieba. Miarą naszego nieba będzie miara naszego pragnienia: pragnienie Boga „usilna wola zrozumienia Jego łez; widzenia Jego uśmiechu, Jego oblicza...”^[18]. I z tym pragnieniem, pełni pokoju, idziemy przez życie, wchodząc na drogi kontemplacji: «Żyjemy wówczas jakby zaczarowani. Staramy się wykonywać zadania i obowiązki naszego stanu możliwie

jak najlepiej, mimo naszych błędów i ograniczeń, ale dusza nasza pragnie się wyrwać. Podąża ona ku Bogu niczym żelazo przyciągane siłą magnesu»^[19].

Jakub musiał wędrować całymi dniami do miejsca, w którym Bóg miał go znaleźć. Nie miał tam żadnych towarzyszy: Biblia mówi nam, że ten epizod ma miejsce, gdy zostaje sam. Nie ma też bagażu: wszystko, co miał po drugiej stronie, właśnie przeminęło (por. Rdz 32, 24-25). A "noc" jest konieczna w tym sensie, że wymiana zdań prosi o skupienie. Tym razem Jakub «nie jest już panem sytuacji – jego przebiegłość jest bezużyteczna – nie jest już strategiem i człowiekiem wyrachowanym (...). Tym razem Jakub nie ma nic innego do przedstawienia Bogu poza swoją słabością i niemocą, ale także swoimi grzechami»^[20]. Bóg przychodzi, aby Go szukać, kiedy jest bezbronny i

wolny od innych rzeczy, które Go rozpraszają. Ponieważ, aby kontemplować, potrzebujemy wolności i otwartości serca: niczego więcej niż postrzegania naszej małości i pragnienia spotkania. Ten, na którego czekamy, nie pojawi się, jeśli nasze serca będą zajęte. Żadna z naszych tęsknot nie powinna być większa od tęsknoty za byciem z Nim.

Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz

— Pobłogosław mi. Patriarcha nie zadowala się byle czym. Trzyma swego Pana w niewoli. Ale na czym polega to błogosławieństwo? Jakub odczuwa radość ze spotkania z Bogiem, a jego radość wzrasta, gdy uświadamia sobie, że chociaż Go zobaczył, wciąż żyje.

Błogosławieństwo jest kontemplacją oblicza Boga, które napełnia nas Jego pokojem, Jego radością, Jego

miłosierdziem. Nie będziemy w stanie tego osiągnąć aktem naszej woli, ale poprzez otwarcie naszych serc na dary Ducha Świętego. «Całe nasze życie jest jak ta długa noc walki i modlitwy; winno wypełniać je pragnienie Bożego błogosławieństwa i proszenie o nie; nie może być ono bowiem wyrwane czy zdobyte własnymi siłami, musi być z pokorą przyjęte od Niego, jako niezasłużony dar, który pozwala na koniec rozpoznać oblicze Pana»^[21].

Musimy zatem cierpliwie czekać. Jakub musiał czekać całą noc do świtu. Nie uciekł, nie poddał się. Błogosławieństwo zostanie nam udzielone, jeśli będziemy o nie prosić raz za razem. Robimy, co możemy, szukając ciszy, skupienia, wolności serca... Do Boga należy udzielanie właściwych darów kontemplacji: wiedzy, zrozumienia, mądrości. Nie jesteśmy w stanie sami się w nich wyćwiczyć... Są to postawy

receptywne, które On daje, kiedy chce. Musimy o nie prosić i czekać na nie z pokorą. Pan będzie nam je dawał stopniowo, a może nawet wszystkie naraz. A kiedy otrzymamy to błogosławieństwo, czy to kropla po kropli, czy od razu w obfitości, będziemy kontynuować naszą podróż ze wzrokiem utkwionym w dal, ponieważ to błogosławieństwo nie jest przemijające, ale trwałe. Patriarcha wyruszył w drogę i... dokąd się udał? To najmniej istotne. Ważne jest to, że on ma już oblicze swojego Pana odcisnięte w swojej duszy. «Patriarcha otrzymuje wówczas błogosławieństwo, o które prosił na początku walki. A nie jest to błogosławieństwo zdobyte podstępnie, ale dane bezinteresownie przez Boga, a Jakub może je otrzymać, ponieważ teraz, bezbronny, bez zabezpieczeń, bez oszustw i podstępów, sam poddaje się, przestaje walczyć i wyznaje prawdę o sobie»^[22].

«Mimo że widziałem Boga twarzą w twarz, jednak ocalałem me życie» — mówi do siebie Jakub. Poprzez to dziwne zmaganie poznał tego, który stał przed nim. Przez całe nasze życie, dzięki modlitwie, poznajemy Boga, zaczynamy Go rozumieć, a przynajmniej akceptować Jego drogi, nawet jeśli ich nie rozumiemy. Chcielibyśmy poznać Jego imię: "Kim jesteś? Chcielibyśmy Go zobaczyć. A Bóg ukazuje się, ale się ukrywa, abyśmy mogli Go nadal szukać: abyśmy mogli żyć z Nim, abyśmy mogli żyć z tym poszukiwaniem...

Wynik tej tajemniczej historii jest paradoksalny, tak jak prawie zawsze paradoksalna jest nasza wiara. Bóg błogosławi Jakubowi i gratuluje mu zwycięstwa, ale ostatecznie zwichnął mu kość udową. Patriarcha stoczył dobrą walkę, stawił czoła tajemniczemu przeciwnikowi bez wahania. Ale od teraz będzie chodził utykając: będzie to rodzaj

odznaczenia przypominającego mu o bitwie. «I to właśnie ten Jakub otrzymuje Boże błogosławieństwo, z którym kuleje do Ziemi Obiecanej: osłabiony i bezbronny, ale z nowym sercem»^[23]. My również wyjdziemy z tej walki zranieni i odnowieni: nasze ziemskie papiery wartościowe zostaną porwane, a my będziemy prowadzeni przez zamię Boga. On nam błogosławił i nadal będzie błogosławił, ale głęboko uświadamia nam, że nasze prawdziwe bezpieczeństwo jest w Nim. Im więcej się modlimy, tym bardziej zdajemy sobie sprawę, że Go potrzebujemy, że musimy się z Nim "zмагаć". I tym bardziej będziemy prosić o Jego błogosławieństwo: Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz.

Ricardo Sada

[1] Por. F. Trochu, *Le Curé d'Ars Saint Jean-Marie Vianney*, Lyon-Paryż 1925, str. 383.

[2] Benedykt XVI, Audiencja, 25 maja 2011 r.

[3] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2715.

[4] *Tamże*.

[5] *Tamże*, nr 2710.

[6] *Tamże*, nr 2713.

[7] Por. notatki intymne z 12 grudnia 1935 r., cytowane w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei* (t. 1), Wydawnictwo M, Wydawnictwo św. Jacka, Kraków 2002, str. 637; notatki intymne, 20 grudnia 1937 r., cytowane w *Camino*, edición crítico-histórica, przypis do nr 746.

[8] Święty Agustyn, *De diversis quaestionibus octoginta tribus* 64, 4; cytowany w *Katechizmie*, nr 2560.

[9] *Katechizm*, nr 2560.

[10] *Tamże*, nr 2563.

[11] Kongregacja Nauki Wiary, List *Orationis Forms* o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej, 15 października 1989, nr 3.

[12] F. Ocáriz, *List*, 14-II-2017, nr 8.

[13] *Przyjaciele Boga*, 306.

[14] *Katechizm*, nr 2709.

[15] *Przyjaciele Boga*, 299.

[16] *Katechizm*, nr 2715.

[17] *Tamże*, nr 2709.

[18] *Przyjaciele Boga*, 310.

[19] *Tamże*, 296.

[20] Por. Papież Franciszek, Audiencja, 10 czerwca 2020 r.

[21] Benedykt XVI, Audiencja, 25 maja 2011 r.

[22] *Tamże.*

[23] Papież Franciszek, Audiencja, 10 czerwca 2020 r.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/nie-puszczcie-cie-dopoki-mi-nie-poblogoslawisz/> (27-03-2025)